

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU



Rajgradzkie ECHA

* ROK IV * NR 10 (44) * PAŹDZIERNIK 1993r. * CENA 3000zł. *

W NUMERZE m. in.: ✦ Jeszcze o predestynacji ✦ Sowieckie rządy - perfidia "WYZWOLENIA" ✦ Dlaczego prawica i "prawica" przegrały wybory ✦ Białostocki okręg ZWZ - AK (cd) ✦ Goła Zośka (koniec) ✦ Aby pamięć nie zginęła (cd) ✦ oraz odrobina poezji i innych ciekawych rzeczy



PODRÓŻ DO EKOLANDU

Słowo "EKO" jest w modzie. W krajach bogatszych od naszego ludzie coraz bardziej interesują się wszystkim, co ma przedrostek "eko", bo ma to związek z próbą powrotu do zdrowego życia w zgodzie z naturą. W Polsce zaczyna się lansować - narazie ze skromnym powodzeniem - ekologiczną żywność, ekologiczne rolnictwo.

W 1991r. powstało Stowarzyszenie Producentów Żywności Metodami Ekologicznymi EKOLAND. Jako organizacja nadzorująca produkcję żywności w oparciu o kryteria rolnictwa ekologicznego zgodnie ze standardami międzynarodowymi EKOLAND wydaje atesty gospodarstwom spełniającym te kryteria. W sierpniu br. EKOLAND wydał atest nr 100. Atest otrzymało gospodarstwo ALICJI i JANA WICHAŁOWSICH z RAJGRODU. Nie jest to jedyne gospodarstwo ekologiczne w naszej gminie. Podobny atest posiada gospodarstwo BOLESŁAWA BARSZCZEWSKIEGO z KULIGÓW.

WIEŚCI Z GRODU RAJ

SESJA RM

W dniu 27 października 1993r. obradowała XXV Sesja Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Na obrady zaproszono ks. kan. Kazimierza Gackiego. W związku z przejściem księdza na nową parafię do Sejn władze miejskie i samorządowe podziękowały rajgrodzkiemu proboszczowi za konstruktywną współpracę, a szczególnie za jego wkład pracy organizacyjnej przy remoncie kościoła, kaplicy, plebanii i pracy przy ogrodzeniu cmentarza. Swoją działalnością wybitnego budowniczego i gospodarza obiektów wydatnie przyczynił się ks. K. Gacki do zaprowadzenia porządku i podniesienia walorów architektonicznych w mieście Rajgrodzie. Przyjmując życzenia dalszych sukcesów i kosz pełen kwiatów ks. Kazimierz Gacki był wzruszony i jak sam przyznał - mile zaskoczony.

Najważniejszym punktem zasadniczych obrad XXV Sesji było obniżenie trzeciej i czwartej raty podatku gruntowego dla rolników. Podstawą naliczania tego podatku jest cena 1 kwintala żyta. Cena podana przez GUS przewyższa cenę jaką można uzyskać za 1q żyta w naszym regionie. Dlatego też radni ustalili, że podstawą naliczania podatku gruntowego będzie kwota 158 tys. zł w stosunku do 1 ha gruntu.

Podczas Sesji Burmistrz Rajgrodu Jan Olszewski zdał sprawozdanie z pracy Zarządu Miasta za okres od czerwca br. Podkreślił, że dobiega finalizacji podłączenie kolektora sanitarnego do nowej oczyszczalni ścieków. Już w ostatnich dniach października nastąpi rozruch technologiczny. Nowe osiedle domków jednorodzinnych, bloki mieszkalne i cz. ul. Warszawskiej ścieki będzie odprowadzać do oczyszczalni. Do oczyszczalni podłączy się również Ośrodek Wypoczynkowy CPN "Łoś". Uniknie w ten sposób drogiej inwestycji jaką byłaby budowa własnej oczyszczalni. W zamian za to z własnych funduszy położy kolektor na działkach budowlanych (za nowym osiedlem) - odcinek ok. 600m.

Prawie wszyscy mieszkańcy domków jednorodzinnych wyrazili chęć podłączenia się do kolektora. W obecnej chwili jest to najłatwiejsze i najtańsze. Po położeniu chodników i wylaniu ulic asfaltem podłączenie się będzie bardzo kosztowne, przekraczające kwotę 20 mln zł. W najbliższej przyszłości, biorąc pod uwagę położenie miasta nad brzegami jeziora, władze miasta nie pozwolą na istnienie szamb w Rajgrodzie.

Radni dokonali również zmian w budżecie gminy.

DLACZEGO ODCHODZĘ?

26 października Rajgród obiegła zaskakująca i wręcz sensacyjna wiadomość: PROBOSZCZ ODCHODZI!

- "To prawda, odchodzę do Sejn" - odpowiada ks. Kazimierz Gacki - "Absolutnie nie porzucam Rajgrodu z powodów innych jak te, natury wyższej potrzeby. W Sejnach zachorował proboszcz, rozpoczęty jest remont zespołu budynków przy bazylice. Biskup nie

przenosi mnie służbowo, jest to moja wola, ponieważ czuję, że jestem tam potrzebny. Dopatruję się w tym woli Bożej i tak to należy rozumieć."

Obszerny wywiad z ks. kanonikiem mgr Kazimierzem Gackim zamieścimy w następnym numerze.

PRZETARG

W dniu 28 października 1993r. w Rajgrodzie odbył się przetarg obiektów należących do likwidowanej GS. Przy obecności przedstawicieli Rady Nadzorczej i Zarządu GS, dyrektora BS w Rajgrodzie, komornika przetarg prowadził likwidator p. Zenon Wielgat. Największe zainteresowanie wzbudził obiekt położony przy ul. Warszawskiej 56 w Rajgrodzie (tzw. stara mleczarnia). Cena wywoławcza wynosiła 250 mln zł. Ostrą walkę stoczyli: p. Irena Kowalewska i p. Andrzej Mikulski, który nabył ten budynek za 565 mln zł. Budynek mieszkalny za mleczarnią nabył p. Jan Maciukiewicz za 61 mln zł. O sklep w Beldzie pojedynkę stoczyli pp. Danowscy z p. A. Mikulskim. Ostatecznie pp. Danowscy kupili sklep w Beldzie za 360 mln zł (cena wyw. 202 mln). Sklep w Biebrzy nabył p. Paweł Ciarczyński za 98 mln zł. Na punkt wagowy i dwa magazyny w Rajgrodzie pierwszy przetarg nie odbył się ponieważ pojedynczy chętni nie przystąpili do licytacji licząc na obniżenie ceny. Na trzy inne obiekty nie znaleziono chętnych. Przypominamy, że sprzedana jest również piekarnia w Rajgrodzie. Nabywcą jest p. Andrzej Nerkowski ze Stawisk.

**PAN WOJCIECH WIĘCKOWSKI
W IMIENIU WŁASNYM
I UNII DEMOKRATYCZNEJ
DZIĘKUJE WSZYSTKIM,
KTÓRZY W WYBORACH
DO SEJMU RP
ODDALI SWE GŁOSY
NA JEGO OSOBĘ
- CO RÓWNOZNACZE BYŁO Z
GŁOSOWANIEM
NA PROGRAM
UNII DEMOKRATYCZNEJ**

**18 PAŹDZIERNIKA
- ŚW. ŁUKASZA -
DZIEŃ SŁUŻBY ZDROWIA
WSZYSTKIM PRACOWNIKOM
SŁUŻBY ZDROWIA W DNIU
ICH ŚWIĘTA SKŁADAMY
NAJSERDECZNIEJSZE
ŻYCZENIA WSZELKIEJ
POMYŚLNOŚCI**

1 paźd. 1993r. redakcję "RE" odwiedził ks. Stanisław Nowicki. Przekazał nam archiwalną fotografię z 1933r. Poinformował również o zaawansowaniu poszukiwań i identyfikacji osób znajdujących się na przedwojennej fot. przedstawiającej uczniów rajgrodzkiej szkoły (jedna ze starszych klas)

1 paźd. 1993r. w Towarzystwie gościliśmy pasjonatę - kolekcjonera, który nie chciał ujawnić własnego nazwiska. Od lat prowadzi poszukiwania w archiwach, zbiera pamiątki materialne z okresu Powstania Styczniowego. Szczególnie miejsce w jego poszukiwaniach zajmuje postać "WAWRA" Konstantego Ramotowskiego. "Tajemniczy Pan" przekazał naszemu Towarzystwu szereg cennych notatek, wycinków prasowych, kopii fotografii i map.

KRONIKA TMR

7 paźd. 1993r. działając w imieniu TMR p. Stanisław Kossakowski przekazał łomżyńskiej drukarni SCAN BIT kwotę 20 mln zł. Zgodnie z umową jest to połowa sumy za wydrukowanie książki płk dr Jana Orzechowskiego "ABY PAMIĘĆ NIE ZGINEŁA".

8 paźd. 1993r. przedstawiciele TMR i MOK: Halina Zalewka, Barbara Jankowska, Wiesław Gajdziński, Janusz Sobolewski i Krzysztof Mroziwski uczestniczyli w uroczystej Inauguracji Roku Kulturalnego - Oświatowego i Sezonu Artystycznego 1993/94 w Łonży.

8 paźd. 1993r. z rąk Wojewody Łomżyńskiego Jerzego Brzezińskiego prezes TMR Janusz Sobolewski odebrał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki.

18 paźd. 1993r. p. Sławomir Gulan uzyskał w Towarzystwie informację dot. możliwości pozyskania materiałów i częściowych opracowań odnośnie wykopalisk archeologicznych na terenie Rajgrodu.

25 paźd. 1993r. zawarta została nowa umowa pomiędzy Towarzystwem a Bankiem Spółdzielczym w Rajgrodzie dot. zasad prowadzenia naszego konta.

26 paźd. 1993r. TMR zorganizowało spotkanie z grupą augustowskich poetów. Własne utwory prezentowali: p. Zofia Metelicka i p. Janusz Sowiński (szerzej w nast. nr "RE")

Na rzecz TMR dokonano wpłat:

- ☞ p. Adela Bujnowska z Warszawy - 50.000zł
- ☞ p. Benigna Lewandowska z Warszawy - 100.000zł
- ☞ p. Helena Szymańska z Lublina - 50.000zł
- ☞ p. Bolesław Szumowicz z Kenosha (USA) - 20 dol
- ☞ pp. Danuta i Lech Blando (USA) - 30 dol.

DLACZEGO PRAWICA I "PRAWICA" PRZEGRAŁY WYBORY

Klasyczna prawica tzn. Unia Polityki Realnej nie mogła zdobyć wiele głosów ponieważ społeczeństwo polskie, w zdecydowanej większości, jest ubogie. Ludzie nie wybrali taniej benzyny za cenę całkowicie prywatnej i płatnej służby zdrowia i oświaty. Wiele rodzin, zwłaszcza wielodzietnych, nie stać byłoby na kształcenie dzieci, chyba że Państwo uruchomiłoby szeroki zakres stypendiów. Inne partie określane jako umiarkowane nie zakwalifikowały się do Sejmu z różnych powodów. Porozumienie Centrum, w kampanii wyborczej, zajmowało się głównie piętnowaniem innych, a własny program oparł na demagogicznych hasłach, np: sprawiedliwe emerytury i renty. W krytyce aktualnego rządu przodował pan Głapiński, i trzeba człowieka zrozumieć, bo przecież był ministrem budownictwa w rządzie Bieleckiego, a następnie kierował Ministerstwem Współpracy z Zagranicą w rządzie Okrzejskiego, a pani premier Suchocka kategorycznie sprzeciwiła się jego obecności w swoim gabinecie, w wyniku czego PC nie weszło do koalicji. Partia ta straszyla występami społecznymi, więc wyborcy postanowili dać panu Kaczyńskiemu i jego zastępcy cztery lata odpoczynku, żeby zastanowili się czy chcą być partią chadeką - jak sami głoszą - czy też rewolucyjną? Nie pomagło zapewnianie, że Pan Bóg dał tej partii mandat. Nawet jeśli dał, to nie dał 5% głosów, bo Pan Bóg pyszałków nie lubi, chociaż osobiście uważam, że ma On ważniejsze sprawy na głowie niż wybory w Polsce.

Również panu Jankowskiemu z Porozumienia Ludowego nie pomogło występowanie Komunii Świętej przed kamerą, głosów wyborczych.

Przypadł również były premier Olszewski ze swoją "koalicją czystych rąk". Widocznie wyborcy uznali, że jeśli wspomniani panowie nie dogadali się w sprawie wspólnej listy kandydatów, to również ciężko będzie później dogadać się w Sejmie w ważniejszych sprawach.

Nie dał się widocznie nabrać pustym obietnicom pana Leppera, który gwarantował, że jeśli dojdzie do władzy to każdy obywatel będzie miał zapewnione minimum socjalne w wysokości 2,5 mln zł. Życie nauczyło ich, że nie ważne jest, ile posiada się pieniędzy ani ile się jest na tych banknotach, lecz ważne co można z nich kupić.

Smasowane ataki opozycji na wszystkie ostatnie rządy, a w szczególności na SD i Liberalów, znacznie przyczyniły się do słabego wyniku partii Mazowieckiego i powstania Kongresu. Teraz już nikt rozsądny nie powie, że Unia i KL-D rujną polską gospodarkę.

Smieszno mi się gdy Samoobrona, KPN, Unia "T" i podobne, głosząc hasła obrony emerytów, emerytów i wszystkich, którzy w rodzinie wstydzą się przyznać do bezrobocia jakby to była "choroba zaradkowa", a przecież to właśnie zadaniem państwa jest obrona najsłabszych. Partie społeczne i inne często przezywają SLD

komunistami. Tuż po wojnie do PPR i PZPR należało wielu komunistów, ale w ostatnich latach PRL-u, to nawet sekretarze niższych szczebli chrczili dzieci, jeździli na "saksy" do Ameryki, stawiali dache lub domki jednorodzinne - więc jacy z nich komuniści? Zaś Unia Pracy oskarża SLD o nadmierny liberalizm, tak więc co polityk to inne spojrzenie i inna ocena.

W nowym rządzie, nawet gdyby połowa ministrów była z SLD, to z pewnością nie będzie powrotu realnego socjalizmu, bo historia nie powtarza się.

W nowym Sejmie jedyną orientacją pravicową jest BBWR. W kampanii prezentowali swój program w sposób wyważony i z taktami. Nawet hasło "trzystu milionów" doświadczony ekonomista A. Olechowski potrafił dostosować do realiów gospodarczych. Może to być szansa dla pewnej grupy drobnych przedsiębiorców, czasami też rolników. Tylko warto wiedzieć, że nikt na rękę pieniędzy nie otrzyma, lecz przez 20 lat będzie spłacał dzierzawiony majątek państwowy, a po uregulowaniu całej należności stanie się różnica, ponieważ tam Państwo mało wyłożyło pieniądze na kredyt, a tu mają one wpływać do budżetu.

Może trochę szkoda, że w Sejmie zabraknie "OJCZYŹNY", partie tam zgrupowane, a zwłaszcza ZChN, sprawując władzę trochę spoważniały, ale niestety co jakiś czas

wyskakuje któryś z polityków ZChN-u z nieprzemyślanym projektem, np.: min. Piątkowski z polskim śledztwem w sprawie Katynia - dla celów kampanii wyborczej.

Wiele osób uważa wyniki wyborów za niesprawiedliwe i wyszukuje przyczyny dla kwestionowania ich. Wysuwają pomysły "naprawiające demokrację", narzekają na ordynację, która to jak powiedział w czasie wywiadu radiowego J. Kaczyński: -"była taka sama dla wszystkich" - a więc porażka przywołuje zdrowy rozsądek. Otóż sterowaną demokrację tzw. "ludową" mieliśmy przez 45 lat i nie warto do tego wracać. Należy jedynie zastanowić się dlaczego zdecydowana większość elektoratu nie chce głosować na partie postsolidarnościowe? Może dlatego, że zbyt wiele osób, w ostatnim czterolecu, wykorzystywało sztandar "SOLIDARNOSCI" dla celów prywatnych. Nawet przyznanie się do współpracy z SB pozwala wygrać z sztydem solidarnościowym - A. Gawronik zdecydowanie wygrywa w swoim okręgu mandat senatorski.

Wynik wyborów pozwala stworzyć silną koalicję rządową, którą będzie można ocenić za kilka lat. Przegrani niech nie martwią się, obietnic wyborczych żadna partia nie realizuje w całości, bo jest to praktycznie niemożliwe, a w następnych wyborach będzie szansa powalczyć o głosy społeczeństwa.

LESZEK PIEKARSKI

• ROK IV • NR 3(37) • MARZEC 1993 • CENA 3.000 ZŁ •



Gajgrodzkie ECHA

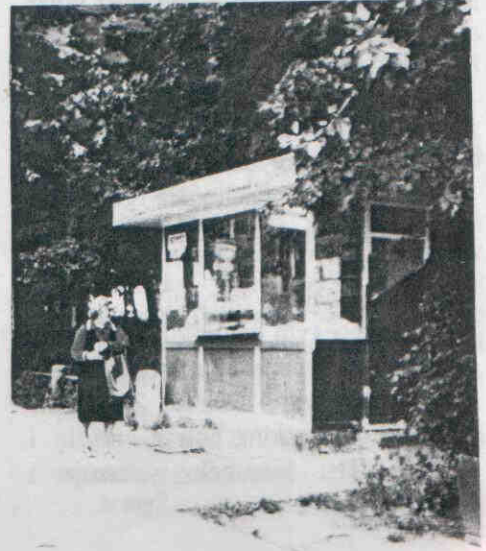
PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

TUTAJ MOŻESZ NABYC

KIOSK PAŃSTWA KALINOWSKICH

POLECA:

- kosmetyki
- pocztówki
- zabawki
- szeroki wybór prasy
- przybory szkolne



**Żadna dziedzina
ludzkiej działalności -
nawet medycyna - nie ma
takiego wpływu na
zdrowie jak rolnictwo.**

Pierre Delbet

JAN MICHAŁOWSKI
- lat 29, gospodarzy wraz z
żoną Alicją i rodzicami na
26 hektarach. Ukończył
Technikum Rolnicze w
Wojewodzinie (gdzie
później powstało pierwsze
w kraju Technikum
Ekologiczne).

~ ~ ~ ~ ~
- Atest nr 100 to inaczej
mówiąc - zaliczenie gospodarstwa
do ścisłej czołówki krajowej nowej
generacji producentów rolnych. To
cieszy, że rajgrodzkie rolnictwo ma
swoich przedstawicieli w tej
czołówce. Co zadecydowało o
przystawieniu się z typowych metod
gospodarowania na gospodarstwo
ekologiczne: spodziewane korzyści
materialne, czyjs przykład, czy
jeszcze coś innego?

- O korzyściach materialnych
narazie nie ma co mówić. Chociaż z
czasem powinny przyjść i one.
Europa ma nadmiar żywności.
Rolnik polski ma już kłopoty ze
zbytem swych ziemioplodów, bo
sprzedać można jedynie płody rolne
wysokiej jakości. Nie ma więc sensu
wymuszanie jak najwyższych
plonów kosztem ich jakości. Rynki
zbytu dla żywności ekologicznej w
Polsce dopiero się tworzą. Żywność
czysta ekologicznie musi być
droższa. Na Zachodzie ceny tej
żywności są trzy razy wyższe od
normalnej (a właściwie
nienormalnej, bo zatrutej).

Mnie w tym kierunku w pewnym
stopniu zainspirował instruktor ODR
w Szepietowie - Marian Zysk. Ale
przede wszystkim patrzę, myślę i
czuję. Ten kierunek wskazuje i
rozum, i serce.



PODRÓŻ DO EKOLANDU

Mieskam i gospodarzę we
wspaniałej okolicy. Przyroda
roztacza tu swoje piękno w całej
okazałości. Nie dostrzegać tego
piękna - to strata, nie dbać o nie - to
błąd, a niszczyć je - to grzech. Ktoś
może powiedzieć, że rolnik nie ma
czasu na podziwianie przyrody. Bo i
nie powinno być na to specjalnie,
sztucznie wydzielonego czasu. Czas
na to - to cały czas, jaki mamy, jaki
został nam dany: czas pracy i czas
odpoczynku, w chwilach dobrych i
złych. Bo rolnik nie może patrzeć na
przyrodę, jakby stał ponad nią lub
obok niej. Rolnik, podobnie zresztą
jak i każdy człowiek, jest w tej
przyrodzie, jest jej częścią.
Ekspluując ją nadmiernie,
dewastując swoje środowisko, działa
przeciwko sobie i swim najbliższym.

Moją osobistą ambicją jest, by
przyroda, przynajmniej ta w moim
najbliższym otoczeniu, na tym
kawałku ziemi, gdzie mogę
decydować, przetrwała taka, jaka

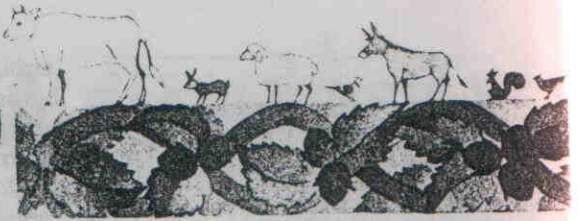
jest, żebym nie przyczynił się do jej
degradacji.

**Zagrożenie środowiska
przyrodniczego jest wynikiem
zanieczyszczenia
środowiska duchowego.**

Ekolog z Europy Zachodniej

O taką degradację jest bardzo
łatwo. Boli mnie na przykład, gdy
widzę, jak rolnicy mający pola nad
jeziorem, stosują nawozy mineralne
które później wypłukiwane są wraz z
wodami powierzchniowymi do
jeziora, co powoduje niepożądany
wzrost roślinności wodnej, lub
wjeżdżają beztrąsko ciągnikami z
opryskiwaczami bezpośrednio do
jeziora, by ułatwić sobie napełnianie
opryskiwacza. Jest to głupota, bo
potem ten sam narzeka, że nie może
złowić ryby w tym jeziorze, który
sam zatrul. ○○○○

PODRÓŻ DO EKOLANDU (cd)



Większość rolników idzie na łatwiznę, stosując środki plonotwórcze, nie myśląc o tym, że od gleby nie można tylko wymagać: trzeba jej także coś dać, w przeciwnym razie tylko się ją zubaża, a to nie może trwać w nieskończoność. Nawozy chemiczne stosowane na ziemi dobrej klasy, degradują ją powoli, ale stosowane na grunty V klasy powodują, że już wkrótce w takiej ziemi nie zostanie nic naturalnego. Nawet szczur nie tknie płodów z takiej ziemi. A człowiek zje. Tylko czy będzie to zdrowy człowiek?

- Na czym, przynajmniej w uproszczeniu, polega przestawienie się w gospodarstwie na produkcję zdrowej żywności?

Należy całkowicie zaprzestać stosowania środków chemicznych. Ważną sprawą jest stosowanie płodozmianu gwarantującego odzyskanie przez glebę pełni wartości biologicznych. Nie mogą z roku na rok powtarzać się po sobie te same gatunki roślin okopowych i motylkowych. W zakresie hodowli rezygnacja ze stosowania nawozów mineralnych musi być zastąpiona nawożeniem organicznym wytwarzanym we

własnym gospodarstwie, a dostatek nawozów organicznych gwarantuje ściśle powiązana z uprawami roślinnymi hodowla zwierząt - jak największa ilość gatunków

Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny i szlachetny pan i stróż, a nie jako bezwzględny eksploatacja.

Jan Paweł II w encyklice "Redemptor hominis"

(niewskazana specjalizacja, np. tucz trzody chlewnej, ponieważ powstaje wtedy problem z utylizacją gnojowicy, a tym samym zagrożenie skażeń gleby). Nadmiar nawozów organicznych może być tak samo szkodliwy jak nawozy mineralne. Pożądane jest ograniczenie hodowli w stosunku 1,5 sztuki dużej na 1 ha. Pasze dla zwierząt powinny pochodzić z własnego gospodarstwa.



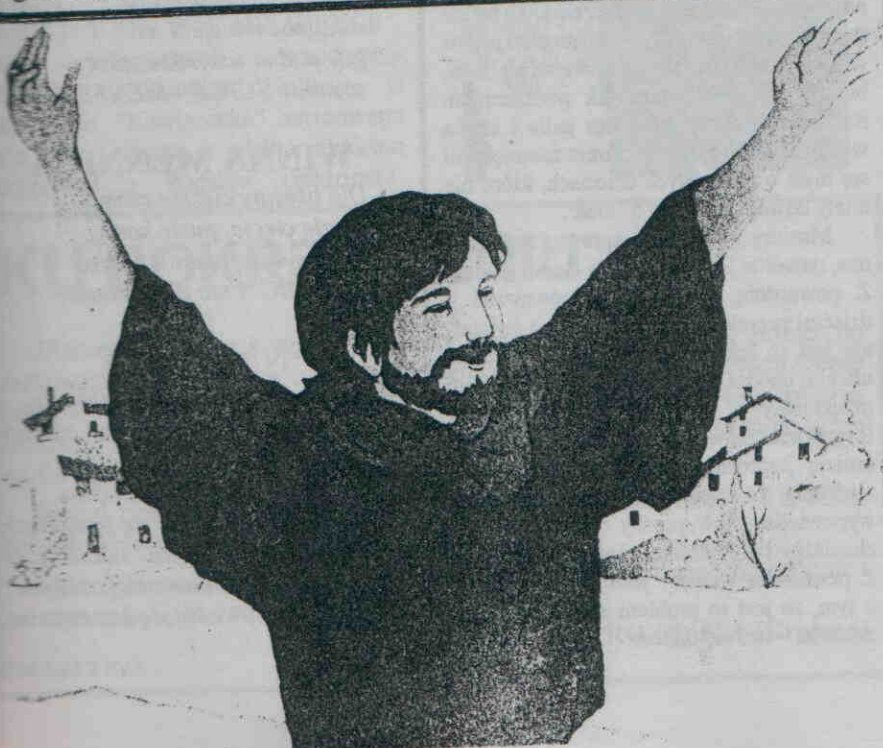
PATRON EKOLOGÓW

"Święty Franciszku, patronie zoologów i ornitologów!" - pisze ks. Jan Twardowski, który w swoich wierszach poświęca tyle miejsca mrówkom, biedronkom, ptaszkom, kwiatkom, jak żaden inny współczesny poeta.

Giovanni Bernardone - św. Franciszek z Asyżu - żył 800 lat temu, ale wyprzedził swój czas. Jest bliski ludziom współczesnym. Akceptują go różne wyznania, różne ruchy i orientacje społeczno - polityczne. Kochał i wielił cały świat - ziemię, wodę, ogień, słońce, rośliny. Bratem dla niego był i wilk, i słońce, i ogień. W każdym stworzeniu widział piękno i dobroć Stwórcy. Był prosty i otwarty jak dziecko. Jak dziecko traktował Ewangelię: dosłownie. Syn bogatego kupca - rozdał majątek ubogim. Był bezgranicznie dobry, odrzucał wszelką przemoc.

Przemawiał do zwierząt - zwierzęta rozumiały go i słuchały.

A my?...



Rekopis ZNALEZIONY W WOŹNEJWSI

- "Kiedy już zamieszkałem u Kazika Chylińskiego w Woźnejwsi postanowiłem mocna zakonspirować się. Można powiedzieć, że byłem zakonspirowany w stu procentach." - wspomina Autor "PAMIĘTNIKA ZNALEZIONEGO W WOŹNEJWSI" prof. Ryszard Sroczyński.

- "Oczywiście nie unikałem kontaktów z miejscową organizacją AK. Pomagałem jak mogłem. Często przepisywałem biuletyny. Chodząc do wsi Grzędy zazdrościłem mieszkającym tam. Oni absolutnie nie odczuwali okupacji. Bez obaw zabijali świnie i pędzili bimber. Niemcy do Grząd nie docierali, bali się. Najczęściej kontaktowałem się z rodziną Rowków.

Jak już wspomniałem, moje ukrywanie się u Kazika Chylińskiego przerwane zostało dość charakterystycznym i tragicznym wydarzeniem. Otóż w sąsiedztwie, u państwa Królczyków przez długi czas ukrywała się Żydówka z Rajgrodu.

Była młodą, dwudziestokilkuletnią dziewczyną. Nazywała się Lewintyn, ale nazywali ją Tereska. Po dwóch latach życia pod strachem śmierci nie wytrzymała psychicznie. Miała świetną kryjówkę w stodole, ale postanowiła, że ujawni się żandarmom. Tłumaczono jej, że to niechybna śmierć, powstrzymywano ją. Ona natomiast nabierała przekonania, że będzie żandarmom gotować i usługiwać, a oni na pewno jej nie zabiją. Pewnego czerwcowego dnia 1943r. uciekła od państwa Królczyków i udała się na posterunek żandarmerii, który mieścił się w budynku obecnej szkoły w Woźnejwsi. Królczykowie natychmiast rozebrali kryjówkę i zatarli po Żydówce wszelkie ślady. Żandarminic nie mogli zarzucić. Tereskę trzymali przez trzy tygodnie i w końcu powiedzieli jej, że muszą ją zastrzelić. Ona prawdopodobnie opowiedziała im, że jeśli ma zginąć, to razem z tym mężczyzną, który ukrywa się u Chylińskich. Wiadomość o tym wyznaniu Tereski dotarła do mnie wcześniej od żandarmów. Natychmiast opuściłem swoją kryjówkę, ratując

siebie i rodzinę Chylińskich. Lewintynównę żandarmi wywieźli furmanką w stronę Rajgrodu i w lesie rozstrzelali.

Wszystkie wydarzenia skrupulatnie zapisywałem ołówkiem w zeszytcie, który został w słomianej skrytce strzechy. po wojnie znalazł go Kazik Chyliński i oddał go red. A. Omiljanowiczowi. Ten zaś jako pracownik Służby Bezpieczeństwa znał różnych ludzi, miał dostęp do archiwów, łatwo mu było pisać rzeczy wygodne jemu i ówczesnej władzy. Z mojego pamiętnika wybrał również teksty, które wówczas mogły ujrzeć światło dzienne. Upomniałem się po swoje pamiętniki i po kilku zdecydowanych pismach w końcu red. Omiljanowicz odesłał mi je."

Jak wyznał prof. dr hab. inż. Ryszard Sroczyński, jest on w posiadaniu dwóch pamiętników: jeden z września 1939r. i drugi pisany przed pół wiekiem w Woźnejwsi. Zeszytowe kartki mocno już pożółkły, ołówek w pewnych miejscach wytarł się. Warto aby tak cenne wspomnienia doczekały się książkowego wydania. Towarzystwo Miłośników Rajgrodu zaferowało prof. R. Sroczyńskiemu wydanie drukiem jego pamiętników.

ZAGROŻENIE

Wracając do domu ulicami spokojnego jesienią Rajgrodu spotkałem grupkę dzieci w wieku szkolnym. Jedno z nich podbiegło do mnie i poprosiło o kilka tysięcy złotych na łoda. Szeroko otwarte oczy i lekkie zawstydzenie zdawały się prosić o coś więcej niż tylko o przysłowiowego łoda, biorąc pod uwagę początek października. Kupiłem dziecku ciepły kęs jadła i chyba właśnie o to chodziło. Zarazem nasunęła mi się myśl o pozostałych dzieciach, które nie miały odwagi poprosić o "łoda".

Musimy sobie zdać sprawę, że wokół nas, nawet w Rajgrodzie żyją dzieci głodne. Z pewnością nie należy porównywać z dziećmi przysłowiowego "trzeciego świata", ale jest to faktem, że w dzisiejszej dobie ulicami chodzą niedożywione dzieci. Jestem przekonany o istnieniu takich dzieci w Rajgrodzie. Są wśród nich "odważne", które umieją poprosić o pieniądze lub coś do zjedzenia. Są również takie, które nigdy nie wypowiedzą słów prośby o wspomnienie, chociażby były bardziej głodne od tamtych. Z pewnością wszyscy jesteśmy przekonani o tym, że jest to problem społeczny, który zaistniał - stał się faktem.

Zgadzam się ze stwierdzeniem, że nikt w Rajgrodzie z głodu nie umarł. Wiem też o bezpłatnych posiłkach przyznawanych dzieciom z rodzin najuboższych. Wierzę w pomoc sąsiedzką, wierzę w każdego sytego Rajgrodzianina, że nie odmówi dziecku nie tylko w Tydzień Miłosierdzia. Powyższe rozwiązania, jak najbardziej humanitarne, są przecież tylko rozwiązaniami zastępczymi. W większości rajgrodzkich przypadków istnieje jedno kapitalne rozwiązanie: **OJCZE LUB MATKO - PRZESTAŃ PIĆ - TO ALKOHOL JEST POWODEM NIEDOSTATKU W TWOJEJ RODZINIE!!!**

(J.S.)

BYŁ SOBIE DZIEŃ NAUCZYCIELA - CZYLI ŻARTY NA MARGINESIE "KARTY"

14 października

*Niegdyś za czasów PRL-u
to był twój Dzień - Nauczyciela,
ale w drodze ku demokracji
zmieniał się w Dzień Edukacji.
Trochę to abstrakcyjne słowo -
jak kwiatek dać... bezosobowo?
A jaki moral i nauka
z takiej zmiany słowa?
Dawniej mógł uczeń e... e... dukać,
a dziś go trzeba edukować?*

SUPER - MEN

*Może reforma oświaty
osiągnąć ma efekt ten:
gdy padną wszystkie szkoły -
zostanie SUPER - MEN?*

WINNA MENNICA

*Dla oświaty ciężkie czasy:
ciągłe cięcia, puste kasy.
W tej sytuacji panie psorze
MEN NIC A nic nie pomoże.*

NADZIEJA

*Już nie pamiętam przed ilu laty
ktoś mądry zaczął reformę oświaty.
Ponieważ sprawa jest paląca -
wlecze i wlecze się bez końca.
Lecz kiedyś skończy się pomyślnie:
ktoś odpowiedni guzik naciśnie,
jakiś podpisik, stempelek, telefon
i zobaczymy - oświatę bez reform...*

JAN TARNACKI

DZIEŃ NAUCZYCIELA BIAŁA LASKA



Tegoroczne obchody Dnia Edukacji Narodowej w Rajgrodzie miały bardzo ciekawy przebieg. Już 13 października w Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza odbył się uroczysty apel. Pracownicy rajgrodzkiego Domu Kultury przygotowali dzieci do okolicznościowej akademii. Ponadto wspaniały program przedstawiła klasa IVa. Dziewczęta i chłopcy przenieśli się w przeszłość przedstawiając panienki dobrze prowadzonej pensji oraz żaków. Było też sięgnięcie w przyszłość, gdzie uczniowie stają się materiałem komputerowym zdolnym do zaprogramowania. Ten interesujący pomysł takiego przedstawienia szkoły "wczoraj" i "Jutra" wyreżyserowała p. Irena Czerwionka.

Wieczorem rajgrodcy pedagodzy spotkali się na uroczystym "WIECZORKU W KAWIARENCE", który przygotowali pracownicy Miejskiego Ośrodka Kultury w Rajgrodzie. "Kawiarenka" usytuowana była na scenie, gdzie aktorom przygrywał p. Wiesław Gajdziński.

Humorystyczne dialogi w wykonaniu Jana Anszczaka i Ryszarda Zabielskiego powodowały salwy śmiechu wśród widzów. Była również sentymentalna poezja, stylizowane recytacje znanych tekstów piosenek, dialogi zakochanych, kawały o nauczycielach oraz kawiarniana artystka malarka i kwiaciarka, która wszystkich obdzieliła żywymi kwiatami. (J.S)



KU POKRZEPIENIU

Dlaczego upadł, tak szybko pierwszy demokratyczny rząd - to proste, bo zachowanie się liderów, w czasie tych czterech lat przypominało pewien szczep bakterii, który występował w rolnictwie i rozkładał padlinę. Gdy padlina rozłożona nie dała się rozłożyć, na więcej części, to bakterie, z głodu same siebie musiały pożreć i zginęły.

Nastal czas nowej padliny i nowych mutantów. Szkoda tylko, że z braku pożywki koloryt a może byt straciło "Polskie ZOO".

Tylko poważni ludzie, na poważnych stanowiskach, są traktowani poważnie i nie zasługują by błaznować w jakimś cyrku.

KRZYSZTOF PROZELITA (Grajewo)

15 października - DZIEŃ NIEWIDOMYCH. Jest ich w Polsce ok. 1000 tys. Niewidomi pracują w rolnictwie, w zakładach pracy, uczą się, studiują, są dyrektorami, prezesami, parlamentarzystami.

Człowieka niewidomego kojarzymy najczęściej z białą laską. Skojarzenie jak najbardziej prawidłowe, bo ta biała laska w znacznej mierze może zastąpić utracony zmysł wzroku. Znając odpowiednią technikę posługiwania się białą laską niewidomy może sprawnie poruszać się. W świetle prawa drogowego jest uznawana za znak drogowy. Nie powinna wzbudzać naszego zdziwienia i politowania. Inwalidzi wzroku pierwszej i drugiej grupy inwalidzkiej mają prawo należeć do Polskiego Związku Niewidomych. Związek daje szereg możliwości zrehabilitowania się. W kilku doskonale wyposażonych ośrodkach rehabilitacji mogą przekwalifikować się lub kończyć bardzo atrakcyjne kursy i szkoły: obsługa komputerów, central telefonicznych, masaż leczniczy, muzyka kościelna...

Faktem jest, że niewielki procent niewidomych korzysta z tych dobrodziejstw. W przeważającej mierze są to ludzie w podeszłym wieku z dodatkowymi schorzeniami. Niewidomi dzielą się na niewidomych (od urodzenia) i ociemniałych. Zaledwie kilka procent niewidomych zna pismo oparte na sześciopunkcie, które w XIX wieku wynalazł francuski ociemniały Ludwik Brajl. Zamiast czytać opuszkami palców wskazujących wolą korzystać z dobrodziejstw cywilizacji: książki nagrane na kasety magnetofonowe, programy komputerowe z syntezatorem mowy. Istnieją już urządzenia komputerowe przetwarzające tekst z książki lub gazety na ludzką mowę, ale... rząd kilkudziesięciu milionów złotych czyni je niedostępnymi.

Najważniejszymi oznakami życia dla osób niewidomych są ostatnio w miastach likwidowane bariery architektoniczne. Coraz częściej obok sygnalizacji świetlnej słychać również dźwiękową. Jeszcze żeby tak zadbać o równe chodniki, znaki drogowe umieszczać na przepisowej wysokości... A przede wszystkim pamiętać, że obok nas żyją ludzie "sprawni inaczej".

WOJEWÓDZKA INAUGURACJA

W dniu 8 października 1993r. w sali widowiskowej Urzędu Wojewódzkiego w Łomży odbyła się inauguracja ROKU KULTURALNO - OŚWIATOWEGO I SEZONU ARTYSTYCZNEGO 1993/94.

Sobocińska podkreśliła, że w roku bieżącym nie zanotowano w województwie żadnej likwidacji placówki bibliotecznej.

Dyrektor Regionalnego Ośrodka Kultury mgr Jarosław Cholewicki podziękował za współpracę wszystkim placówkom kultury w województwie. Następnie odczytał szereg nazwisk - społecznych działaczy kultury, którym po oficjalnej części artystycznej



Prezentacji tegorocznej działalności placówek kulturalnych z terenu województwa łomżyńskiego dokonała dyrektor Wydziału Kultury Sportu i Turystyki inż. Helena Wińska. Wojewoda Łomżyński mgr Jerzy Brzeziński wręczył odznaki "ZASŁUŻONY DZIAŁACZ KULTURY" (4 osobom) oraz nagrody pieniężne (2 osobom) przyznane przez ministra kultury i sztuki za szczególne dokonania na polu działalności kulturalnej. Wśród wyróżnionych ministerialną nagrodą znalazł się prezes Towarzystwa Miłośników Rajgrodu Janusz Sobolewski. Następnie wojewoda wręczył nagrody "własne" przyznane wyróżniającym się placówkom kultury. W imieniu rajgrodzkiego Domu Kultury nagrodę odebrała dyrektor Halina Zalewska.

W swoim wystąpieniu dyrektor Biblioteki Wojewódzkiej mgr Krystyna

wręczono dyplomy i upominki. Nie zabrakło również przedstawicieli Rajgrodu: p. Barbara Jankowska, p. Mieczysław Gisztarowicz i ks. kanonik Kazimierz Gacki.

Inauguracyjny koncert rozpoczęła Łożyńska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Tadeusza Chachaja polonezem Stołnika z "Halki" Moniuszki. Następnie światowej sławy pianista Janusz Olejniczak wykonał koncert "pożegnalny" E - mol Fr. Chopina, z towarzyszeniem łomżyńskiej orkiestry. Występował również Zespół Pieśni i Tańca "ŁOMŻA".

Licznie przybyli przedstawiciele kultury z całego województwa mogli podziwiać prace plastyczne oraz nabyć wydawnictwa regionalnych towarzystw kultury. Stoisko Towarzystwa Miłośników Rajgrodu obsługiwał p. Krzysztof Mroziewski, p. Wiesław Gajdziński i p. Janusz Sobolewski.

Dlaczego w ciągu wieków tyle milionów ludzi wierzyło w powszechność Przeznaczenia? Musi być coś prawdziwego w tej teorii. Ale co?

Ujmując to jeszcze niedoskonale, zdefiniowałbym Prawo Predestynacji tak: Niektórzy ludzie podlegają Prawu Predestynacji w zakresie realizacji Wyższych Celów związanych z Boskim Prawem Twórczego Rozwoju Kosmosu. Czyli Prawo dotyczyłoby tylko "wybranych" - tych, którzy udoskonalili się rozwijając szczególne cechy na tyle, aby zrozumieć Życie i Wyższe Cele lub też zostali przez Boga przeznaczeni do spełnienia misji, otrzymując przy poczęciu czy urodzeniu "ziarna" wiedzy i "zaródź" przyszłego działania albo w trakcie swojego życia napełnieni zostali Duchem Świętym.

W harmonii z kosmosem JESZCZE O PREDESTY- NACJI

Skoro poprzednie twierdzenia wsparłem cytatami uznanych autorytetów, wypadaloby również swoją teorię WYBIÓRCZEJ PREDESTYNACJI poprzeć jakimś cytatami, dając rzetelny przyczynek do głębszych rozważań.

Co więc przemawia za taką interpretacją Przeznaczenia?

Cytuję Biblię:

"A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia Jego są powołani. (List Pawła do Rzymian VIII: 28)

"Kto pozostaje w jedności ze mną, ja w jedności z nim - ten wydaje wiele owocu, ponieważ niezależnie ode mnie - niczego nie może zdziałać..."

"I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami. Aby przygotować świętych (jasnych, czystych moralnie - dop. mój) do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego... (List Pawła do Efezjan 4:11,12).

"...Mówi bowiem Pismo do Faraona: nato cię wzbudziłem, aby okazać moc swoją na tobie i aby rozslawiono imię moje po całej Ziemi." (List Pawła do Rzymian IX:17)

(cdn)

O B W I E S Z C Z E N I E

BURMISTRZ MIASTA RAJGRODU

ogłasza , że

Rada Miejska w Rajgrodzie, na sesji w dniu 12 sierpnia 1993r podjęła uchwałę Nr 137/93 w sprawie ochrony środowiska przed odpadami i innymi zanieczyszczeniami oraz utrzymania porządku i czystości w mieście Rajgrodzie.

Na podstawie art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym /Dz.U. Nr 16, poz. 95, Nr 34, poz. 199, Nr 43 poz. 253, Nr 89, poz. 518, z 1991 r Nr 4, poz. 18, Nr 110, poz. 473, z 1992 r Nr 85, poz. 428, Nr 100, poz. 499, z 1993 r Nr 17, poz. 78/, art. 57 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 31 stycznia 1980 roku o ochronie i kształtowaniu środowiska /Dz.U. Nr 3, poz. 6, z 1983 roku Nr 44, poz. 201, z 1987 roku Nr 33, poz. 180, z 1989 roku Nr 26, poz. 139, Nr 35, poz. 192, z 1990 roku Nr 34, poz. 198 i Nr 39, poz. 222, z 1991 r Nr 77, poz. 335 i Nr 101 , poz. 444, z 1993 r Nr 40, poz. 183/ , § 2 ust. 3 pkt. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 września 1980 roku w sprawie ochrony środowiska przed odpadami i innymi zanieczyszczeniami oraz utrzymania czystości i porządku w miastach i wsiach /Dz.U. Nr 24, poz. 91 / - Rada Miejska uchwala, co następuje :

§ 1

1. Nieczystości stałe muszą być wywożone tylko i wyłącznie na czynne wysypisko zlokalizowane w Rajgrodzie, przy ulicy Podchoinki, co winno być udokumentowane zawartą umową z firmą specjalistyczną lub rachunkami eksploatatora wysypiska.
2. Wywóz nieczystości stałych i płynnych powinien odbywać się w taki sposób, aby w czasie transportu nie powodował zanieczyszczenia dróg.
3. Zabrania się wywozu na wysypisko miejskie odpadów uciążliwych dla środowiska oraz co do których składowania są ustalone odrębne wymagania w przepisach szczegółowych.
4. Prowadzący działalność gospodarczą są zobowiązani do udokumentowania i unieszkodliwiania nieczystości pozostałych z tytułu prowadzenia tej działalności.

§ 2

1. Wprowadza się obowiązek podłączenia istniejących obiektów budowlanych przez ich właścicieli i na ich koszt, do komunalnej sieci kanalizacyjnej biegnącej wzdłuż ulicy, przy której są usytuowane ,

w terminie nie później niż do zakończenia poszczególnych etapów budowy kolektora sanitarnego.

2. Wskazuje się, aby nowo budowane obiekty budowlane posiadały podłączenia do komunalnej sieci kanalizacyjnej, jeżeli taka istnieje w ulicy, przy której są usytuowane.
3. Nakazuje się właścicielom obiektów budowlanych, znajdujących się przy ulicach nie skanalizowanych do wybudowania szczelnych zbiorników nieczystości płynnych oraz do ich systematycznego opróżniania i wywożenia do punktu zlewowego nieczystości płynnych przy miejskiej oczyszczalni ścieków w Rajgrodzie.
4. Wywóz nieczystości płynnych może być dokonany tylko specjalistycznym sprzętem.
5. Zabrania się podłączenia urządzeń kanalizacji sanitarnej do kanalizacji deszczowej i odwrotnie.
6. Zabrania się wylewania nieczystości płynnych w inne miejsca niż wskazane w punkcie 3.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia poprzez rozplakatowanie obwieszczeń.

Przewodniczący
Rady Miejskiej

Ryszard Grudziński

Pr
działal
terenu
dokon
Sportu
Wojew
Brzez
"ZAS
KULT
pieni
minis
doko
kultu
mini
prez
Rajg
Nast
"wła
plac
rajg
odet
Bibl

ogłoszono w dniu 13 sierpnia 1993 roku.

Burmistrz
Miasta Rajgrodu

/-/ Jan Olszewski

O. STUDENCY OPOWIEŚCI RAJGRODZKIE

RAJGRODZKI RYBAK

(7)

W marcu, na Zwiastowanie wybrał się stary rybak, Mikołaj do kościoła bez jezioro po lodzie. Stał reno, zimnie, za ciemnia. Zornicka (gwiazda poranna, Wenus) błyskała jeszcze na wschodzie. Kiedy dziadek się schodził do bzege, lod zaczął penkać. Zuculiście dziadek w prawo, w lewo, nic nie pomogło. Wpadł do lodowatej wody. Chłopaki, co śli reno do kościoła służyć do Msy świętej, naciliście topielca ratować. Z wielgo biedo wyciongneli staro na bzege. Pszemarz dziadek. Znakome odwieźli go do domu, do Ostejkow. Ciotucha (dreszcze, gorączka) zaczęła szepać. Po paru dniach pomeł. Pochowali, staro rybaka rajgrockiego, Mikołaja.

Na jesieni skreśliła macica (skręt kiszki) ojca Kamiera Ostejke, ciotucha jego tszenśła, w trzy miga pomeł. Pochowali go kole dziadka.

Stary organista Koneicko miał najmłodso corke Jegnieske. Młodziutka to była jeszcze dziewczeczka, poncusek młoty. Matka stroiła coruchne. Ta rosła na pocieche ojca. Ładnie śpiewała, miała głos jak dzwonecek. Na chacie jak słowicek śpiewała. Śpiewem porywała ludzkie serca w niebiosy.

Jednego razu usłyszał jej śpiew Jekub. Nigdy w życiu tak pięknego głosu, tak ładnego śpiewania nie słyszał. Dźwięczny, piękny, silny głos rozchodził się po kościele. Jak majowy słowik w gajku śpiewała Jegienka. Wpadł ten cudowny śpiew do ucha, do serca Jekuba. Pszez tego głosu, życie nie mogło od tej pory Jekub żyć. Psychodził na majorki, na godzinki, byle tylko usłyszeć jej śpiewanie. Psychodził na majowe litanije, na październikowe rozańce na grudniowe kolendy, na wiosenne alleluja. Ocarowała jego Jegnieska swoim głosem, swoją urodą. Jasne włosy, modre oczy jak modre niezabudki, buzia rumiana jak kwiat, miła, grabna figura. Wesoła, miła Jegnieska Koneickowna. Zakochał się Jekub w jej śpiewaniu, w jej urodzie.

Jegnieska lenkała się Jekuba, bo dziewczyny strasyły ją swoim Jekubem. Jekub zaczął psychodzić do organistów. Staremu Koneickoju spodobał się Jekub, wysoki, silny kawaler dla drobnej córki wydawał się dobrze podpora. Koneickowa lenkała się Jekuba, bo matki powiedzieli, że jest tak dokuczliwy na guzinach, weselach dla panny. Wreszcie posłuchała Jegnieska ojca, zgodziła się wyjść za Jekuba Ostejke. Na święty Antoni, 13 czerwca, na wieczerze ojca wysłał Jegienka za Jekuba. Sama sobie śpiewała Veni Creator. Pszeniosła się Jegnieska Ostejkowa do Ostejkow. Stara organistka w parę tygodni po weselu

zaczęła i pomełła. Ze zalu, ze zgryzoty umer potem organista. Jegnieska ostalasia sama, sierota. Opiekunem, pszyjacielem tera stał się Jekub. Jekub cule się nie opiekował, pocieszał, pomagał. Ona odpłacała się jemu swoim śpiewaniem. Kolysankami usypiała jego do snu.

U Tomasa Urodził się syn. Na chszestnych wzięli Jekuba i Jegnieske. Byli wielgie chszciny, urodził się nowy dziedzic, Ostejko Franciszek. Jekub był rad ze chszesniaka. Chciał tożej mieć syna. Prosił Jegnieske, pszywieć i ty dla mnie syna piersego na pocieche. Dobrze, co mnie Bog da, to chentnie ci to oddam. Ucałował goronco Jekub swoją Jegienkę.

Rajgrocki Młody Rybak.

Nowe życie u Jekuba i Jegnieski Ostejkow w Ostejkach.

Mazec. Wiosniany mazec, długie dni, krotke noce, wiecej słońca. Z zimowego spania budzicie dzewa, kwiaty, trawy. Leśne dzewa wypuszczają młode igielki, listeczki. Kwiaty i trawy wypuszczają poncuski i kiełki.

Obudziliście wiawioriki, skaczą wesoło z dzewa na dzewo. Do lasa wracają ptaki do swoich gniazdów. Pełniuszko tutaj sębiotu, śpiewu, radości.

Na marcowym niebie leco bociany. Z wesołym klekotem siadają na dachach. Jekubowi pszynieśli podarek. Klekotaniem dają znać o urodzinach. Leci uradowany Jekub do chaty, do izby, do Jegnieski. Kole niej leży córka. Stoi zafrasowany, nie wiezy ocom swoim. Spodziewał się piersego synka, a tutaj leży córka. Spochmurniał Jekub, zasmucił się Jegnieska. Wyszedł Jekub, zaczął złożyć bocianom: bodaj wam gardzile popuchli od klekotu, bodaj wam dzioby powykrencało. Biedna Jegnieska nie mogła utulić się z zalu, ślōzy ją dusili. Biedno sierotkę pszytulila do zbolalego serca. Matko Boza Rajgrocka, Opiekunku sierotow modlsie za nami! Na Zwiastowanie Panny Maryi akurat urodziła się córka. Za kumow wzięli Tomasa i Maryje Ostejkow. Dali jej imię Barbara, bo kiedyś była taka Wilnianka Barbara, co ostalasia krolowo polsko.

Październik. Leśne roze pokraśniali. Na gałonskach wiso rozowe owocki. Leśne ptaki uwijają się kole rozanech pszysmakow. Na niebie leco zorawie, wracają do cieplejszych krajow. Na pożegnanie dają Jekubowi poderunek, dzieciaka.

Akurat wracał Jekub z lasa, z kosem pełniśkiem bedkow. Zased do izby. Babka pokazuje jemu malutko dziewczuske. Oniemiał Jekub, ani słowa nie mog powiedzieć, plunął i wysed. Pszeklente zurawie, niech was zaraza po drodze wygubi za was podarek. Zasmucilasie biedna Jegnieska ślozy staneli w jej oczach. Moja Matko Rajgrocka, Krolowo Pokoju, modlsie za nami. Córka urodzilasie na święto Jedwige, pszyniosła sobie imie Jedwiga. Niechaj bedzie Jedwiga. Była tożej kiedyści dobra, litościwa krolowa polska Jedwiga. Rosła Jedwisia na pocieche.

Lipiec. Lipcowe lato, upał, w lesie miły chłodek. Zapach kwiatow rozchodzisie po lesie. Pod oknami Jekuba jeskolki zrobili gniazda. Sprytne jeskolki letajo kole chałupy Jekuba. Jekub wraca z jeziora z rybami. Jeskolki scebioco do niego, dajo znać, ze doma so urodziny. No, tera musi być synek. Kole Jegnieski lezy córka. Zdrentwiał Jekub, stanął jak słup. Gniewnie spojzał na Jegnieske. Biedna Jegnieska zapłakała. Matko Rajgrocka, Dobrej Rady, modlsie za nami. Wysed Jekub, zacoł urongać jeskolkom. Wy carne carownice, bodaj was zaraza wymiotła ode mnie, bodaj wy wsie pozdychali. Na chszcie malutkiej dali imie Anna, bo kiedyści była Anna krolowa polska.

Maj. Majowa świeże zieleń. Młode listki wychodzo z ponckow. Na leśnych polankach pełno kwiatow: rozmaite pierwioski, białe konwalije, fijołki pachnonce. Na polach zołte dmuchawce, na lonkach, w rowach świeco zołtawe kacence, niezabudki patso w gore modremi ockami.

W lesie pełno świergotu, gruchania, kukania, śpiwu. Leśne gołembie, kukawki, słowiki ciesosie majem.

Na podworku Jekuba pełno kukania kukawkow. Wykukali mu wielgo niespodzianke. Leci uradowany Jekub do dom. Tera pewnikiej bedzie synek. Wpada do izby, po obydwuch stronach Jegnieski śpio dwie dziewczynki. Nie mog patszcć na Jegnieske, zwymyślał jo, wyłajał. Wziolem ciebie, zebyś ty mnie syny rodzila, a ty raz za razem baby mnie wodzis. O moja niescensliwa dola. Długo, długo płakała biedna Jegnieska. Dusili jo ślozy, co ona winna. Co Bog jej daje, ona menzoju oddaje. Matko Boska Rajgrocka, Pociesycielko strapionych, modlsie za nami. Wysed Jekub, wykłol kukawki. Bodaj wam gerdła zatkało, bodaj wy podusilisie, bodaj wam dzioby zarośli.

Blizniacki urodzilasie w maju, w miesioncu Maryi Panny, jenej dano imie Maryja, a drugiej Marta. Miłe, zgrabne, wesole rośli na pocieche matki.

Jekub dotela miał jużej w doma pieńć corkow. Zbyzdli mu. Zacoł sukać ratunku u ludziow. Spotkał znakomego. Poreć, co mam robić, aby docekać synka. Słuchaj, mam kuma, u ktorego corki sypalisie jek ulengalki. Podumał on, ze to bez to, ze jem dawał babskie imienia, bo baba wlece za sobo babe. I obac, za pierso Wiesławo urodzilasie zara syn, Wiesław. A potem to chłopak jeden drugiego ciongnol chłopaka. Uciesylsie Jekub, serdecnie podzienkował znakomemu.

Cerwiec. Miły je cerwiec, długie dnie, krotkie noce. Goronc, ciepła woda w jezioze, ciepła ziemia. Las w kwiatkach, wsio kwitnie, wsio pachnie. Pełno śpiewania ptakow leśnych, polnych, wodnych. Wiecorem pod oknami Jekuba śpiewajo słowiki. Jenego wiecora wyśpiewali mu wesolo nowine. Leci uradowany Jekub do chałupy. Babka pokazuje corke. Zaradzisie tera, da chłopskie imie. Chszciny na świętego Władysława, Władzia, Władysława

bedzie córka. Koniec z babskiem ciongiem. Tera bado sli chłopaki. Nic nie powiedział Jegniesce. Słowikom powiedział, mozeta tera śpiewać.

Sierszpień. Sierszpieniowa noc. Na niebie migocosie gwiazdy. Niektore nagle spadajo na ziem, zara gasno. Goronc wielgi, dusno. Bedzie buza. Błyskasie. Reno wypogodzilosie. Młode ptaski probujoo furgać. Stare ptaki ze strachem patszo na swoje dzieci. Na podworku u Jekuba dokazajo wroble. Zlecielisie pod chałupe, dajo znak Jekubowi o urodzinach. Z doma wylatuje 12 letnia, uradowana Basia, woła, tatusiu, wróbelki dali nam siostszyckie. Wykszycał na Basie, zwymyślał Jegnieske. Wyklinał wroblow, niech was wsiech koty wybioro, siulaki wylapio.

Dali małej na chszcie Stanisława. Gosko płakała Jegnieska, z zalem patszała na swojo maleńko corecke. Matko Rajgrocka, Panno nad Pannami, miej to moje dziewczecke w swojej opiece.

Na bzeżu lasa cygański oboz, rozpalili ognisko. Cygan wygrywa na skszypkach smutne pioseki. Usłysał Jekub pienkne granie. Podsed, obacuł staro cyganke jek kładła karty. Cyganko, powiecta mnie, co mam robić, aby mieć synka, bo mnie corki sypiesiosie jek śliwki. Moge wam powiedzieć, ale to bedzie drogo kostowało. Uciesylsie Jekub, wsie talary oddał starej cygance. Cyganka powiedziała. Bez caluśki rok musita odwracać głowe od wsiech babow, starech, młodech, nie pszypatrywaćsie zadnej babie. No, to tera ja pan, narescie bedo chłopaki sypalisie jek ozechy w lesie. Jekub odwracał głowe, skrencal syje od kobietow, bolal jemu strasnie kark, ale cieszpał biedny Jekub. Kobiety mowili, ze Jekub zglupiał. Jek obacy babe, zara skrena syje, odwraca ocy, ucieka. Zglupiał Jekub.

Wybrałsie Jekub do Stucyna. Je wzesień, jesienny wzesień. W lasach kwitno wzosy. Zapach miodowy rozchodzisie po lesie. Uwijajosie pscoły po wzosach. Fioletowe wzosy. Dziencioly zawzielisie do kucia dzewow, a sprytne bargły jem pomagajo. Dziencioly zaceli podlatywać pod chałupe Jekuba. Jekub co tylkoj wrociul ze Stucyna. Dziencioly dajo mu znać o urodzinach. Uciesony Jekub leci do Jegnieski po synka, a tu śpi parodniowa córka.

O skaranie boskie! Caluśki rok cieszpałem, skrencilo mnie kark, syje. A ty podła cyganicha, wiedzma osukała mnie, ocyganila. Bodaj tobie pysk skrencilo, bodaj stałasie niema. Ty podła carownico. Wyklol dziencioly. Bodaj wam syje pokrencilo, bodaj wam skszzydła, nogi poskrencało.

Zwymyślał niescensliwo Jegnieske, wyłajał. A ona zapłakana ocy tylkoj obracała do Rajgrockiej Matki. Uciecko moja, modl sie za nami.

Na chszcie zapisano Janina. Jasia rumiana zdrowo rosła jek ryba na pociesenie matce.

Pojechał Jekub na jarmark. Ktoś nastrencyl jemu dobrego znachora w Suchowoli za Bobro. Wybrałsie Jekub do niego z grubo kiesko talarow. Panie łaskawy, poreć co mam robić, aby mieć synka. Corki u mnie sypiosie jek greski w sadku. Moj panie, wyglondas jek upasiny wiepsak. Bez to mata same dziewczki. Musita koniecznie schudnonć, musita bez caluśki rok, dzień w dzień ani miensa ani sadka probować. Bedzieta mieli syna.

Sowieckie rządy

- perfidia "WYZWOLENIA"

W drugiej połowie października 1939 roku zaczęło przybywać do Bargłowa wojsko sowieckie; obsadzili granicę z Niemcami, kopali pozycje, w odległości kilku kilometrów od granicy wycinali lasy. Za wojskiem zjawili się Niemcy, by zakładać władze administracyjne. Utworzono *sielsowiety* (gminy), skierowano tu z Białorusi masę naganiaczy różnego typu. Tych naganiaczy u gospodarzy, którzy mieli "gości" karmić. Wszystko to miało służyć do badania nastrojów wśród miejscowej ludności, szczególnie w stosunku do nowego ustroju. NKWD buszowało w terenie za oficerami *promieszczikami* i kapitalistami. Ogłoszono, że wszyscy Polacy muszą zgłaszać się na stałe i tymczasowe miejsca pracy. Na terenie tamtego było bardzo mało. Tak w Augustowie zatrudniono byłego komisarza ziemskiego Niemirycza, który poglaskany obietnicami wydał Niemcom archiwum Urzędu Ziemskiego. NKWD zdobyło w ten sposób nazwiska wszystkich ochotników, którzy wojowali z Niemcami w 1920r., a po wojnie otrzymali ziemię z majątków Netta i Bargłówek. Komisarza Niemirycza też Niemcy aresztowali i wywieźli do Rosji. Jak pamiętam, jak mnie pytał o Olszewskiego, właściciela majątku Bargłówek. To ja do grudnia 1939r. przyjechałem do Olszewskiego, zaprowadziłem go w dowód na inne miejsce, wyszukałem zaufanego pomocnika, który przeprowadził mnie przez granicę do Suwałk, a sam też pojechał do Warszawy. Niemirycz proponował w imieniu Niemców pracę Olszewskiemu, czynił mu obietnice, byli obaj przyjaciółmi. Gdy dowiedziałem o poszukiwaniach i aresztacji, Olszewski dziwił się, że Niemcy pana komisarza i jego rodzinę uważali za fatalne tego skutki. Niemcy wywieźli także rodzinę Niemirycza. Jej członkowie przeżyli wojnę z armią gen. W. Andersa i powrócili do Europy, już nigdy nie

wrócili w rodzinne strony, choć w Augustowie pozostała ładna willa "Niemiryczanka".

Wspomniane archiwum władze starostwa nakazały ukryć przed samą wojną w klasztorze różanostockim. Zrobiła to Zofia Ch., na tyle oficjalnie, że wieść dotarła do NKWD, a funkcjonariusze tej złowrogiej instytucji zmusili kobietę do wyjaśnienia szczegółów.

Ja od przyjścia Sowieców nigdzie nie pracowałem, jeśli nie liczyć przymusowego kopania okopów. Polskie złotówki straciły moc nabywczą, na szczęście mieliśmy zapasy żywności i brakowało tylko cukru oraz soli. Mając dużo wolnego czasu, słuchałem radia. Nie były to wesołe wieści. Churchill powiedział w grudniu 1939r. w Izbie Gmin, że Anglia będzie zdolna stawić czoła Niemcom na ziemi i w powietrzu dopiero w 1942r.

"Nowi" prawie każdego dnia urządzali mityngi, spędzali ludzi na odczyty o Związku Radzieckim. Głosili, że przyszedł czas wyzwolenia braci Ukraińców i Białorusinów, czyli właśnie nas. Na dwudziestą drugą rocznicę rewolucji październikowej urządzili wielkie zebranie przed gminą bargłowską. Lejtnant polityk dowodził: *Nikakoj Polszy nie budziet i nikagda i wy zabudtie ob etom. Kudy sowieckaja vlast prichodit, nikogda nie ustupajet. Armia Czerwona zawsze idzie naprzód, nigdy do tyłu.* Niektórzy słuchając nie wytrzymywali nerwowo i odchodzili do domów, szukano też samogonu dla uspokojenia się.

Do końca 1939r. Sowietom mieli już dokładne rozpoznanie o każdym z nas. Przystąpiło do nich jednak sporo Polaków i ci nie skapili donosów. Specjalnie przysłany komisarz (Kozerow) zabierał rzeczy pozostawione przez uciekinierów lub ukrywających się. Najwięcej obłowił się w Kamionce Starej, majątku Kulbackich, gdzie były zakopane także rzeczy Drożdżyka, właściciela majątku Reszki, narzeczonego panny

Kulbackiej. W Solistówce Rosjanie wykopali zapas różnych nalewek, pili je potem w Bargłowie. Nie natrafili zaś na zakopane przeze mnie kryształ, porcelanę i inne wartościowe rzeczy Olszewskiego.

Kozerow lustrował także gospodarstwa i określał wysokość przymusowych dostaw. U mnie znalazł 5 metrów zboża, toteż nazywał mnie *wrogiem Sowieckiego Sojuza*. A był jeszcze jeden komisarz nazwiskiem Kacper, rzekomo Polak urodzony w Łomży. Faktycznie mówił on bardzo dobrze po polsku. Operował we wsiach Bargłówka, Pieńki, Netta i innych w poszukiwaniu ochotników z wojny 1920r. Dopiero 10 lutego 1940r. okazało się, jak wredną pracę wykonywał.

JÓZEF POZIEMSKI

KARTA PRAW RODZINY

(cd.)

ARTYKUŁ 7

Każdej rodzinie przysługuje uprawnienie do swobodnego organizowania życia religijnego w ognisku domowym pod kierunkiem rodziców, jak również prawo publicznego wykonywania i głoszenia swojej wiary, uczestniczenia w kulcie publicznym oraz swobodnego wyboru programów wychowania religijnego, bez znoszenia z tego powodu jakiegokolwiek dyskryminacji.

ARTYKUŁ 8

Rodzina ma prawo do wypełniania swej funkcji społecznej i politycznej w budowaniu społeczeństwa.

a) Rodziny mają prawo do zrzeszania się z innymi rodzinami i instytucjami celem właściwego i gorliwego wypełniania swych zadań, a także dla ochrony praw rodziny, popierania jej dobra i reprezentowania interesów.

b) Rodziny i zrzeszenia rodzin winny mieć zapewnione prawo do wypełnienia właściwej im roli w przygotowywaniu i wprowadzaniu w życie programów gospodarczych, społecznych, prawnych i kulturalnych, mających wpływ na życie rodzinne.

(cdn)



Nic nie pomogły lamenty zgromadzonych sąsiadów i skarga złożona przez ojca Zosi do dowódcy Pułku w augustowskim garnizonie. Kozak morderca znalazł wielu obrońców Moskali, dla których życie prostego Polaka nie stanowiło nic ważnego. To oni Kozacy są ważni, bo właśnie oni bronią carskiego imperium tutaj na północnym wschodzie Europy. Oni chętnie pozbyliby się wszystkich Polaków tutaj na kresach i osadzili swoich przesiedleńców, oni wykorzeniliby wszystko co polskie łącznie z językiem polskim w szkołach. Do dziś w naszej potocznej mowie daje się zauważyć ten wschodni akcent.

Nieszczęścia chodzą parami, więc i tym razem stało się w/g starego porzekadła. Po wszystkich wypadkach tragicznych - z młodą leśniczką zaczynały się dziać dziwne rzeczy. Dziewczyna wybiegała codziennie z rana nad jezioro i tam bez koszuli, z rozwianym włosiem, błądząc nad brzegami, głośno wzywała swojego Janka. Piękna była w takich momentach, kiedy zrozpaczona, naga, wznosiła ramiona do nieba, głośno narzekając na swój los.

W niedługim czasie, wszyscy okoliczni mieszkańcy augustowskiej puszczy, znali chorą na umyśle dziewczynę leśniczego. Przecież widywali ją nagą biegającą nad jeziorem. Im się również serce kruszyło nad takim losem młodej dziewczyny, półprzytomnej z bólu, nieustannie wzywającej swojego kochanka. Takim to sposobem utarła się nazwa półwyspu, gdzie rozegrała się tragedia miłosna dwojga młodych ludzi.

Do dnia dzisiejszego ta nazwa istnieje a półwysp "Goła Zośka" znany jest nie tylko w kraju jako wymarzone miejsce na wypoczynek letni. Do dziś zjeżdża się tutaj latem tysiące młodych ludzi z namiotami lub kwatrują w istniejących tutaj domkach letniskowych.

Wprawdzie nie ma już starej leśniczówki, nie ma zamieszkałych

tutaj kiedyś ludzi, ale jest w dalszym ciągu czysta woda jeziora, pięknie odmłodzony las sosnowy i gwar tysięcy młodych ludzi, którzy oczarowani tak jak stary leśniczy pięknem przyrody, wracają tutaj co roku aby nabrać sił do dalszej pracy i nauki i pobudzić do życia ten urocy zakątek puszczy augustowskiej. (KONIEC)

HENRYK MILEWSKI

KONIE MOJEJ MŁODOŚCI

Konna przejażdżka



Pewnego razu, nie pamiętam już dokładnie w jakim to czasie było, ale także przed wojną, bo służył u nas pastuch - parobek, śp. Stasiak Nawrocki z Rajgrodu, trochę starszy ode mnie, ale jeszcze młody chłopak. Przyjaźniłem się z nim jak z bratem, lubiłem go i on chyba mnie także. Nosilem mu jedzenie do lasu, gdy pasł krowy, pomagałem mu przyganiać krowy z lasu do obory, itp.

Któregoś dnia, w samo południe, poszedłem do niego do lasu powiedzieć, aby przyprowadził konie do domu, bo pasły się w lesie, a były potrzebne memu ojcu. Wychodząc z domu, mamusia chyba nawet mi wtenczas przykazała: "tylko nie wsiadaj na konia, niech on sam przyprowadzi", ale ja nie usłuchałem, bo miałem już taką przekorną naturę od samej młodości, i wsiadłem na jednego z koni, a raczej Stasiak pomógł mi wejść na konia, a sam wsiadł na drugiego i oba konie szczepione ze sobą prowadził.

Sam może bym nie jechał na koniu, może bałbym się, ale ze Staśkiem obok, nie bałem się, tylko prosiłem żeby szybko nie jechał i on mnie posłuchał i jechaliśmy wolno. Przejażdżka końmi na pewno zakończyłaby się bez żadnych większych wrażeń, gdyby nie pastuchy - chłopcy ze wsi, którzy pasli krowy i w

porze obiadowej byli z krowami na "stanowisku" na Liszewskich kwadracie, blisko drogi, jak również na drodze. Oni to właśnie byli przyczyną przygody, która mogłaby się zakończyć dla nas kalecstwem, a może nawet śmiercią?

Gdy zobaczyli, że ja jadę ze Staśkiem na koniach, postanowili postraszyć nas konie, żeby nas ponosiły. I tak zrobili.

Zaczęli krzyczeć, machać rękoma, gwałtownie i rzucać kamieniami, szyszkami, aż konie wylekły się i zaczęły galopować z nami ze wszystkich sił. Stasiak nie mógł ich utrzymać, bo konie nie miały kantarów, nie były okiełznane i nie było żadnej wodzki, tylko trzymał za pęto zawiązane na szyi, a ja trzymałem się grzywy.

Lecz on, chłopak starszy, bardziej doświadczony ode mnie, więcej i częściej jeździł końmi, trzymał się na koniu dobrze i wstrzymywał konie jak mógł, ale to nie nie pomagało. A ja z miejsca, jak tylko konie ruszyły galopem, zacząłem spadać, nie mogłem o własnych siłach utrzymać się na koniu i byłbym na pewno spaść, gdyby Stasiak mnie nie złapał jedną ręką za ubranie i nie trzymał.

Konie galopowały i nie miały zamiaru się zatrzymać, a ja miałem już dosyć konnej przejażdżki i ze strachu "dusza była w piętach", bo w każdej chwili mogłem spaść z konia, gdyby tylko Stasiak mnie puścił. Ale on trzymał z całych sił i nie puszczał. Konie galopowały i skręciły w naszą uliczkę i teraz dopiero przed naszymi oczyma stanęło nowe, jeszcze bardziej groźne niebezpieczeństwo, ponieważ konie pędziły wprost na podwórko, a brama od podwórka była zamknięta. Najgorsze myśli przyszły mi wtedy do głowy, że już koniec z nami, że konie wpadną na bramę i pokaleczą się razem z nami. I nie wiadomo, jak to zakończyłoby się, gdyby nie mój ojciec, który w porę zauważył, jak nas konie ponoszą i wybiegł przed bramę, ręce do góry podniósł, na konie krzyknął i w ostatniej chwili, tuż przed bramą, zatrzymał je.

Chłonęliśmy z wrażenia, a ja choć miałem "duszę w piętach" cieszyłem się w duchu, że nie spadłem z konia i że szczęśliwie ta przygoda się zakończyła. Jednak za moje nieposłuszeństwo dostałem od rodziców należną porcję pasów i przygodę tą bardzo długo pamiętałem i opowiadałem o niej swoim kolegom, a obraz galopujących z nami koni i zamkniętą bramę, widzę w oczach do dziś, bo to było naprawdę straszne.

HENRYK CIECIUCH

plk. JAN ORZECZOWSKI

ABY PAMIĘĆ NIE ZGINĘŁA

Według zeznań niemieckiego dowódcy był on saperem. Otrzymał zadanie spalenia kolonii Dębiec i rozpoznania dogodnych przejść przez rz. Legumie i rz. Łęg. Ustalić miał stan przetracznosci łąk i bagien leżących nad tymi rzekami i do zbudowania małych polowych mostków. Przeszukiwany jeden z podoficerów na temat pytania miał tylko jedną odpowiedź: "Ja nic nie wiem, jestem kucharzem, jestem socjalistą." - a gdy o to nie wywołało żadnej reakcji mówił: "Chł biu komunist" - co znaczy - jestem komunistą. Przypuszczał, że dostał się do niewoli partyzantów radzieckich. Nie przypuszczał, że żołnierze polscy wykonani w 1939r. ponownie chwycili na brzoń przeciwko hitlerowskiej maszynce wojennej, powstali jak legendarny Feniks z popiołów w otoczeniu swoich gniazd.³¹⁾ Walka na Dębiec była pełnym sukcesem. Strat własnych nie było.

Nie jest prawdą, co pisze o tej walce Janek - Zajdler, a mianowicie:

"W lipcu 1944r. na kolonii wsi Dębiec 1 i 4 szwadron 9 psk dowodzony przez "Wawra", "Biskawicę", "Lecha", "Mewę", "Poznaniaka" zaatakował oddział tzw. nauczycieli niemieckich polujących na partyzantów i ludność cywilną. Zabito dwadzieścia dziewięciu hitlerowców, kilka wzięto do niewoli, w tym kapłana. Zginęło czterech partyzantów."³²⁾

Autor tej fikcji st. sierż. Władysław Świątki chciał w ten sposób zamazać wszystkich dowódców szwadronów, dodał do nich kpt. "Wawra" (ppor. Wawrzyńskiego - aut. i dorzucił jeszcze i "Poznaniaka" jako dowódcę szwadronu, a więc 5-ciu dowódców dowodziło dwoma szwadronami. Pełno w tej fikcji nieuczciwości.

Nie było w miesiącu sierpniu żadnej akcji kierowanej przez "Groma", w której padło 180 hitlerowców i w czasie której zdobyto dużo broni, amunicji i wyposażenia.³³⁾ Nie było żadnej akcji urządzonej przez dowódcę

pułku pod wsią Pieńczykowo, w czasie której wzięto do niewoli 3 oficerów, w tym jednego pułkownika Wehrmachtu.²⁹⁾

A jak było?

10 sierpnia rankiem uzyskaliśmy dane, że w Choszczewie niemieccy żołnierze łączności budują urządzenia łączności, świadczące o tym, że będzie tu kwaterował jakiś sztab. Otrzymałem zadanie rozpoznania nieprzyjaciela w rejonie leśniczówki i zameldowania dowódcy pułku wyników rozpoznania. W dwie godziny po wymarszu na rozpoznanie 6 szwadronu miały wyruszyć, pod dowództwem "Groma" cztery szwadrony, w obozie miał pozostać jeden szwadron. 6 szwadron poszedł skrycie pod leśniczówkę Choszczewo od strony wschodniej na odległość około 100m. Za nami pozostawiliśmy mały mostek. Pod budynkiem gospodarczym siedział Niemiec i drzemał, przy nim lekki karabin maszynowy skierowany na mostek. Obserwowałem leśniczówkę, ale nic więcej nie mogłem zauważyć. Po chwili od strony leśniczówki wyszła w naszą stronę trójka dzieci w wieku 7 - 10 lat. Były to dzieci leśniczego, szły z mały, i koszykami na grzyby. Dzieci zachowywały się spokojnie, gdy zrównały się z nami, przywołałem je ręką do nas ukrytych po lewej stronie drogi. Podeszły nie zdradzając obaw, a Niemiec przy karabinie wciąż drzemał mając głowę opartą o ścianę budynku gospodarczego. Przez lornetkę widziałem jego jak na dłoni. W rozmowie z dziećmi dowiedziałem się, że niemieccy żołnierze są w domu, w stodole, w sadzie i że jest ich wielu. Poleciałem dzieciom, aby powróciły do domu i uprzedziły rodziców, aby wraz z nimi opuścili zabudowania, ponieważ wkrótce będzie tu walka i aby to tak zrobili, by Niemcy nie zwrócili na ich wyjście uwagi. Najstarsza dziewczynka z całej trójki wydawała się być bardzo rezolutna. Dzieci powróciły do leśniczówki i wkrótce zauważyliśmy, że cała rodzina, mając w rękach koszyki, skierowała się do lasu.

W myśl rozporządzenia kuratorium O. S. w Warszawie z dnia 27 lipca szkoła w Woźnejwsi uzyskała stopień organizacyjny szkoły 2-klasowej. Wskutek czego został mianowany jako druga siła do Woźnejwsi od dnia 1 września 1931r. p. Mostek, nauczyciel z Rajgrodu.

Do szkoły zapisano 108 dzieci. W oddziale I - 40, w II - 30, w III - 14, w IV - 18 i w V - 6. Rok szkolny rozpoczął się 1 września nabożeństwem w kościele w Rajgrodzie. (...) Dnia 4 września odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele w Rajgrodzie za duszę ś.p. Ministra W.R.O.P. Sławomira Czerwińskiego, w którym wzięła udział dziatwa szkolna. Od dnia 30 września do dnia 14 października dziatwa oddziałów III, IV, i V na wniosek Opieki Szkolnej została zwolniona na kopanie kartofli. Od dnia 5 października p. Mostek wyjechał na sześciotygodniowe ćwiczenia wojskowe. Wszystkie dzieci do czasu powrotu p. Mostka uczył pozostały nauczyciel J. Nowicki. (...) 11 listopada dziatwa obchodziła święto odzyskania niepodległości. 16 listopada i 5 grudnia lekcji nie było, gdyż nauczyciel J. Nowicki wyjeżdżał do Kroszewa na zebrania celem omówienia spisu powszechnego mającego odbyć się 9 grudnia



1931r. Od dnia 7 do 11 grudnia włącznie szkoła była nieczynna, gdyż nauczycielstwo brało udział w drugim powszechnym spisie ludności i mieszkań wsi Woźnawieś. Dnia 3 i 4 marca dzieci starszych oddziałów odbywały rekolekcje w szkole, a 5 marca była dla nich spowiedź św. w szkole. 19 marca została przeprowadzona z dziećmi pogadanka o zasługach Marszałka Józefa Piłsudskiego dla kraju. Dnia 3 maja dziatwa szkoły przy udziale rodziców wysłuchała okolicznościowego przemówienia J. Nowickiego i p. Mostka o znaczeniu pierwszej konstytucji.

Dnia 18 maja odbyła się wizytacja p. Inspektora szkolnego. 24 czerwca 1932r. odbyła się spowiedź św. dziatwy szkolnej, 25 czerwca tegoż roku - katechizacja dziatwy szkolnej w kościele w Rajgrodzie przez Jego Eksceleńcję Księdza Biskupa Łulomskiego. W końcu czerwca młodzież odegrała komedię. Czysty zysk przeznaczono na potrzeby szkoły, z czego sprowadzono za 32 zł. książek do biblioteki uczniowskiej oraz zakupiono dwa portrety Marszałka Piłsudskiego. 29 czerwca odbył się w szkole przy udziale rodziców popis dziatwy szkolnej. Na popisie dzieci deklamowały i śpiewały okolicznościowe piosenki. Następnie kierownik szkoły wygłosił pożegnalne przemówienie do dzieci a zarazem rodzicom przypomniał obowiązki, jakie ciążyą na nich względem swych dzieci. Z dniem 1 lipca 1932r. p. Mostek przeniesiony został na stanowisko nauczyciela szkoły powszechnej w Koszałach, a na jego miejsce została mianowana p. Jadwiga Majewska, nauczycielka z Wierzbowa. Kierownik J. Nowicki

(cdn)

??? - NIEMOŻLIWE - !!!

Niemożliwe - jakże często wypowiadamy to słowo, które w naszych ustach brzmi stanowczo i jednoznacznie. Pełni przekonania wypowiadamy je niby pewnik ostatecznie cementujący nasze przekonania. Życie natomiast jest bardziej elastyczne i jeszcze bardziej urozmaicone, a częstokroć "sypiące" niespodziankami. Jakże często owo "niemożliwe" przybiera diametralnie inny charakter lub przebieg.

Osobiście w latach 70-tych naszego stulecia, po przeczytaniu przepowiedni rychłego końca ZSRR, też stwierdziłem, że to niemożliwe. Dla milionów katolików myśl o papieżu Polaku przed 16 października 1978r. wydawała się również niemożliwa. Czy ktoś trzeźwo myślący przypuszczał, że możliwym jest lot człowieka na Księżyc, chociażby w połowie naszego wieku?

Sięgając w przeszłość możemy w nieskończoność mnożyć przykłady ludzkich niemożliwości. Prawdopodobnie w roku 1980 nikt ze strajkujących nie przypuszczał, że rozpoczął się demontaż systemu socjalistycznego. A ilu zakładało możliwość zwycięstwa lewicy w wyborach 19 września 1993 roku, kiedy to przy okrągłym stole komuniści puścili stery władzy?

Łatwo zauważyć, że wytrawny polityk nie powinien używać słowa nigdy jak również słowa niemożliwe. To przecież w polityce niemożliwe wydawało się, a jednak... chociażby tegoroczny wrzesień pokazał tak wiele. Jan Paweł II stanął na ziemiach należących do byłego ZSRR. Organizacja Wyzwolenia Palestyny podpisała pokojowe porozumienie z Izraelem. Najwyższy Rabin Izraela spotkał się z Janem Pawłem II.

Kwestią czasu jest tylko przetwarzanie tego co jeszcze niemożliwe. Należy tylko żałować, że człowiek nie wykorzystuje swoich możliwości aby "niemożliwe" w miarę szybko zmieniać w możliwe. Nie potrzeba cywilizacyjnych osiągnięć aby "niemożliwe" dotyczące woli człowieka uległo zmianie w kierunku pożądanym pozytywow.

JANUSZ SOBOLEWSKI

BIĄŁOSTOCKI (cd.) OKRĘG ZWZ - AK

Całość wydanej przez Zdzisława Gwozdka książki jest suchym sprawozdaniem o działalności Okręgu Białostok, która nie zainteresuje normalnego czytelnika - pełno w niej martwej statystyki, pełnej liczb, pseudonimów i liter NN. Wielka szkoda powstała z tej przyczyny, że autor nie przekonsultował swojej pracy z ludźmi z "Terenu", a zawierał tylko dokumentom, które były często sporządzane na prośbę "Mścislawa" odtwarzającego po wojnie i po wyjściu z więzienia dzieje poszczególnych obwodów. Tak było w byłym obwodzie grajewskim, w którym grupa kilku osób z Władysławem Świackim na czele złożyła "Mścislawowi" dokumenty fałszujące fakty, jakie miały miejsce w obwodzie. Głoryfikowali oni swoje czyny, tworzyli historię obwodu i swoją wierząc zapewne, że prawda o tamtych dniach nie ujrzy dziennego

światła. "Mścislaw" przyjął tę historię jako fakt, nie podejrzewając tych ludzi za fałszerzy historii. Takie postępowanie nieuczciwych działaczy jest w historii społeczeństw znane od dawna, dlatego od historyka wymaga się wielkiej dociekliwości i rzetelności badań.

Jakie są moje zastrzeżenia co do wartości pracy Zdzisława Gwozdka?

1. Organizacja, to nie tylko grupa ludzi mających wspólny plan, program, zadania, ale również sposób zorganizowania pracy, działalność ludzi w systemie organizacyjnym, ludzi z krwi i kości, którzy jesienią 1939r. nie oczekując na rozkazy podjęli sztandar narodowej walki na Białostocczyźnie o Wolną Polskę, ginęli i zwyciężali, byli podobni do owych kamieni rzuconych przez Boga na szaniec. Wszyscy pragną dowiedzieć się czegoś więcej o nich. Należało więc mówiąc o tych

ludziach, przybliżyć ich postaci polskiemu społeczeństwu. Oto niektóre tylko przykłady: "Ocwrześnia 1941 r. Komendantem Obszaru - pisze autor - został mianowany płk Julian Filipowicz ps "Pobóg", "Kogan", "Róg", który jednakże ze względu na swój stan zdrowia nie mógł pełnić wyznaczonych funkcji i już w grudniu 1941r przeniesiony został do rezerwy osobowej KG ZWZ (w VIII 1942r mianowany do stopnia gen. bryg.)" Za co został awansowany, ma prawo zapytać czytelnik. I tego Zdzisław Gwozdek nie wyjaśnił. Pułkownik dyplomowany Julian Filipowicz dowodził we wrześniu 1939r Wołyńską Brygadą Kawalerii. W bitwie pod Mokłą dowodził umiejętnie brygadą przez dwa dni powstrzymywał 4 dywizję pancerną nieprzyjaciela, a w nocy 3 na września uderzył w Kamiensku na dywizję pancerną wroga powodując poważną jej dezorganizację. Utalentowany dowódca, jakim okazał się płk. dypl. Julian Filipowicz, w pierwszych trzech dniach wojny opóźniał skutecznie niemiecki XV Korpus pancerny w jego parciu na Wrszawę. Bój pod Mokłą to polski Termopile. Druga wojna światowa nie zna podobnego przykładu bohaterstwa dowódcy i jego żołnierzy. To należało napisać o płk Filipowiczu. Niestety autor zadowolił się suchą, krótką relacją o tym konspiratorze, a młode pokolenie czytając książkę Gwozdka przejdzie obojętnie obok nazwiska płk Filipowicza.

Ten przykład jest charakterystyczny i dla innych postaci. Czytelnik przejdzie bez większego zainteresowania obok takich nazwisk jak: Józef Spychalski, Władysław Liniarski, Edward Godlewski, Emil Fieldorf i inni.

Pod tym względem Zdzisław Gwozdek pisząc swoją książkę poszedł na "łatwiznę", bowiem pozostawia czytelnikowi tylko sam nazwiska i pseudonimy. Suche fakty bez żadnej refleksji. Pełno w nich samych pseudonimów i obok nich lit NN (nazwisko nieznane).

(cd)
JAN ORZECHOWSKI
ps. „Strzał

LENINO - INACZEJ

Wycofanie armii gen. Andersa ze Związku Radzieckiego spowodowało niepokojącą sytuację tysięcy Polaków znajdujących się jeszcze w bezkresach tego wielkiego kraju. Tysiące nie zdecydowały się do polskiego wojska, dla tysięcy zaczęło braknąć nadziei na wywołanie się z syberyjskiej nocy. Tworzenie kościuszkowskiej dywizji stworzyło możliwości dla wszystkich, którzy "nie zdążyli" a chcieli wracać z bronią w rękę do Ojczyzny.

12 - 13 października 1943r. I Drużyna Piechoty im. Tadeusza Kościuszki stoczyła pierwszy bój - pod Lenino. W okresie PRL rocznicę bitwy zazwyczaj obchodzono jako święto LWP.

Ziła i żyją wśród nas ludzie, którzy teraz mogą otwarcie i bez obaw mówić o wydarzeniach, które miały miejsce pod Lenino.

- "W roku 1940" - wspomina pan Jan Rekiwicz - "Ruscy wzięli mnie do niewoli. Razem ze mną wzięty był Mieczysław Kostrzewski z Rajgrodu i Mieczysław Stepiński z Woźnejwi, z którym w tym ruskim wojsku byłem razem. Był moim kolegą. Razem walczyliśmy na froncie z Niemcami. W 1942r. wszystkich Polaków przemieszczono do roboczych batalionów. Nie powiedziano nam dlaczego. Nic nie wiedzieliśmy o polskim wojsku Andersa. Dopiero latem 1943r., a było



por. JAN REKIEWICZ (ur. 1918r.)
odzn. Krzyżem Kawalerskim, Krzyżem
Walecznych, srebrnym med.
"ZASŁUŻONY NA POLU CHWAŁY"

to w Kamiszyńcu, spotkałem polską dziewczynę, która powiedziała mi, że idzie do polskiego wojska. Przecież ja też Polak, ja też chcę do polskiego wojska. Zabraliśmy swoje papiery od Ruskich i z Mietkiem zgłosiliśmy się do polskiego punktu werbunkowego. Na komisji wojskowej spotkałem Mieczysława Bieniewskiego z Rajgrodu. On był na Syberii, wywieziony, i teraz też do wojska.

W Sielcach nad Oką dostaliśmy polskie, zielone mundury, czapki rogatywki, dobre płaszcze i ruskie uzbrojenie. Mówiono, że ubranie dał Zachód. Jedzenie było wysmienite, luksus kuchnia.

To nie prawda, że zrobiono wojsko typowo ruskie. Nikt nie zabraniał chodzić na Mszę św., śpiewaliśmy bardzo często "Rotę", przemówienia Berlinga były takie jak prawdziwego Polaka. Przysięga też była na wzór przedwojenny, z księdzem, z mszą polową.

Bezpośredniego udziału w bitwie pod Lenino nie brałem. Byłem w plutonie łączności artylerii dywizyjnej. Stałiśmy daleko od bitwy. Mietek Stepiński był w piechocie i w bitwie brał udział.

Wszyscy mówili, że za przędko wysłano nas na front. Żołnierz nie był jeszcze wyćwiczony. Ci, którzy przybyli z Syberii musieli wszystkiego się uczyć, a i ze zdrowiem to było różnie, tam na Syberii wiadomo jak było. Pod Lenino nie mieli wyboru. Cofać się do tyłu nie mogli, szli więc do przodu bo tak musieli. To był przymus."

Nieżyjący śp. Mieczysław Stepiński często w nieoficjalnych spotkaniach opowiadał, że wysłano polską piechotę bez przygotowania artyleryjskiego, wysłano pod przymusem "kuli w łeb". Walczyli Kościuszkowscy prawdziwie po bohatersku. Walczyli na tym trudnym, podmokłym terenie z przeciwnikiem jeszcze bardzo silnym. Ok. 500 poległo, ponad 600 uznano za zaginionych, ok. 1500 było rannych. Krwawy był chrzest bojowy.

Ówczesny szef. Mieczysław Stepiński zasłużył się na polu chwały skutecznie niszcząc ze swej rusznicy punkty ogniowe nieprzyjaciela. Tu, pod Lenino był początek krwawego szlaku prowadzącego do Berlina, do



ppor. MIECZYŚLAW STEPIŃSKI
(1919 - 1982) - odzn. Krzyżem
VIRTUTI MILITARI, Krzyżem
Walecznych, Krzyżem Grunwaldu,
sreb. Med. "ZASŁUŻONY NA POLU
CHWAŁY" oraz innymi.

zwycięstwa nad faszyzmem. Żołnierz polski szedł do Ojczyzny sowing znacząc szlak własną krwią. Ideolodzy powojennej rzeczywistości wykreowali z nich bohaterów socjalizmu. Powodowało to liczne rozgoryczenia, usuwania się w cień. Nieżyjąca już śp. Helena Szajner odpowiedziała z żalem - "Nie o taką Polskę walczyłam".

Czy dzisiaj mamy Polskę o którą Oni walczyli?

Jedno tylko jest pewne: autentycznego bohaterstwa i poświęcenia dla Ojczyzny nikt im nie zaprzeczy.

JAN SOBOLEWSKI

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 9/93 "RE"

Hasło: KUPIJ W SKLEPIE RON-GART W RAJGRODZIE. Nagrody wylosowali: MARTA PRZYBORAWSKA i MACIEJ GAJDZIŃSKI - po kuponie wart. 50 tys. zł (zakupy w sklepie RON-GART), MILENA JĘCZELEWSKA - bursztynowe korale, TOMASZ CHYLIŃSKI, JADWIGA RUTKOWSKA, JACEK GUTOWSKI - po komplecie widokówek wyd. przez TMR.

GRATULUJEMY!

Nowa krzyżówka już w następnym numerze.



NIE CZYTALIŚCIE?
TO POCZYTAJCIE !

365 OKRUCHÓW

MYŚLI
na każdy poranek

Z rany wychodzi krew, ale wchodzi przez nią mądrość
(Przysłowie afrykańskie).

- Noszenie korony nie uwalnia od bólu głowy (Przysłowie angielskie).
- Najdłuższa podróż zaczyna się zawsze od pierwszego kroku.
- Bóg daje nam orzechy, ale ich nie rozłupuje (Przysłowie rosyjskie).
- Nawet kawałkiem złota nie można kupić odrobiny czasu (Przysłowie chińskie).
- Drzewo mające dużo owoców nachyla się do wszystkich.

Gdyby wschód i zachód słońca zdarzały się jedynie dwa lub trzy razy do roku, ludzie płaciliby złotem, aby móc zarezerwować sobie fotel w pierwszym rzędzie i móc podziwiać ten najpiękniejszy i jedyny w swoim rodzaju spektakl. Do tego wypożyczylibyśmy sobie jeszcze lornetki!

Jeden z dziennikarzy zadał kiedyś podchwytliwe pytanie Matce Teresie z Kalkuty:

– Jakie znaczenie ma okazywane przez Ciebie miłosierdzie? Czy jest w stanie poprawić cokolwiek w Indiach? Przecież jest przysłowiową kroplą w oceanie. Skończmy z miłosierdziem a zajmijmy się sprawiedliwością.

Matka Teresa odpowiedziała z uśmiechem:

– To wszystko prawda, my nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Kiedy rozpoczynałam swoją posługę nie miałam możliwości zastanawiania się. Spotkałam na drodze człowieka skulonego na ziemi, z wystającymi od głodu kośćmi i ledwo odczuwalnym oddechem. Nie mogłam go nawet przenieść. Wtedy zapytałam samą siebie, czy jest przynajmniej coś, co mu mogę powiedzieć, choćby kilka słów, które mogłyby go pocieszyć na chwilę przed śmiercią. Ujęłam delikatnie w ręce jego twarz i wyszeptalam mu do ucha: „Bardzo cię Kocham”.

Uśmiechnął się i oddał ducha.

Otrzymał nieoczekiwany prezent. Nie zapomnę nigdy tego uśmiechu wyzwolonego trzema prostymi słowami.

SZUKAM

Szukam rozumu
zmysłem istnienia
- całym sobą
nieustannie
wypalam źrenice

stargane wnętrza
niemocą rozumu
pętam
słowem życia
obecnych i przyszłych
drogowskazem proroków

Janusz Sobolewski

PRZYŚPIEWKI GUZINOWE (WESELNE) (cd.)

5. Zagroziłam dwa pszelazy,
Jesce jeden do mnie łązi.
Jek zagrode i ten tszeci,
Ani jeden nie pszyleci.

6. Z muzykanta i młynaza
To nie bedzie gospodaza.
Młynas miele, mońke kuzy,
A muzykant panny duzy.

7. Cego ty tu pszysed,
cego ty tu właz?
Panny cie nie lubio,
Bo ty zonke mas.

8. Dolina, dolina!
Pszy dolinie kfiaty.
Nie kochajta go panny,
Bo to chłop zeniaty.

9. Nie chce gospodaza
I jego kolonii.
Tylkoj muzykanta
I jego harmonii.

zebrał

JÓZEF GOLUBIEWSKI